Nr. 5. SANOK, dnia 3. marca 1895 r. Rok I.

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
półrocznie . . 1 złr. 50 ct.,
kwartalnie . . — 75 ct.,
(wraz z dostawą do domu — lub z przesyłką pocztową).
Numer pojedynczy 15 ct.
Listy należy opłacać.

Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.
Wychodzi co drugą niedzielę o godz. 8. rano.
Bióro Redakcyi: ul. Kościuszki l. 96. I. p. (od g. 12—1. w poł.)
Administracya znajduje się w księgarni Karola Pollaka, która przyjmuje także prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza.
Rękopismów się nie zwraca.
Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Administracyi.

Przypominamy tym z szan. naszych abonentów, który uiścili prenumeratę (pierwotnie miesięczną) w kwocie 50 ct., że abonament ich już z numerem poprzednim się ukończył. — Prosimy tedy o uzupełnienie prenumeraty (25 ct. do kwartalnej a 1 złr. do półrocznej), ewent. o zwrot niniejszego Nru. —

Towarzystwo demokratyczne polskie we Lwowie.

I.

Na podstawie statutu, przyjętego do wiadomości c. k. Namiestnictwa we Lwowie reskryptem z dnia 19. stycznia 1894. l. 474, zawiązało się i zorganizowało we Lwowie na dniu 3 maja 1894. „Towarzystwo demokratyczne polskie“, którego celem wedle brzmienia statutu: krzewienie jak najszersze zasad demokratycznych w społeczeństwie polskiem i usilne a legalne staranie, by wszelkie polityczne i społeczne instytucye przybrały charakter demokratyczny.

Jako środki do osiągnięcia tych celów podaje statut: zebrania, odczyty, dozwoloną agitacyę dziennikarską i agitacyę ustną przy wyborach do rady państwa i do sejmu oraz drogę petycyi. Członkiem stowarzyszenia może być każdy pełnoletni obywatel austryacki przez wydział przyjęty.

Ażeby dać wierny obraz ideałów nowego Towarzystwa, podajemy sprawozdanie z pierwszego zgromadzenia, odbytego w dniu 3go maja 1894.

Zgromadzenie zagaił w imieniu komitetu założycieli ob. Władysław Terenkoczy następującą przemową:

„W imieniu grona osób, które podjęło myśl założenia Towarzystwa demokratycznego, mam zaszczyt powitać panów, a zarazem pozwolę sobie skreślić powody, które nas skłoniły do urzeczywistnienia tej myśli, odczuwanej przez ogół, a nie mającej swego wyrazu w pewnej konkretnej organizacyi“.

„Społeczeństwo polskie jest nawskróś demokratyczne — było niem od najdawniejszych czasów, pomimo różnicy stanów — a od czasu konstytucyi 3. maja przekonania te stały się przewodnią ideą wszystkich dobrych synów Ojczyzny, bo na tej podstawie pracowali nad zmianą ciężkiej doli politycznego upadku — na tej podstawie wznosili nową budowę społeczną i tylko na tej podstawie, da Bóg, zbudują lepszą przyszłość naszej Ojczyźnie!“

„Najszlachetniejsze porywy, najwznioślejsze czyny, jakiemi Polska pochlubić się może od czasu Kościuszkowskiego powstania, podjęte zostały pod hasłem równości, jedności i braterstwa, tych znamion polskiej demokracyi.“

Jeżeli jednak pomimo to czujemy potrzebę przypominania tych zasad, które leżą w krwi naszej i zostały nam przekazane w spuściźnie, to tylko dlatego, że widząc tę wielką siłę w masach narodu, przejętych temi zasadami, odczuwamy zarazem brak wszelkiej organizacji politycznej, brak skupienia się i wykorzystania zasobów sił. Ludzie jednych przekonań nie znają się wzajemnie, nie stykają się dla wymiany zdań i wyrównania różnic, nie szukają wzajemnego oparcia, a tem samem nie idą z prądem czasu, który nakazuje działać w skupieniu, łączyć się we wspólne ogniwa, pomnażać swe szeregi, aby stworzyć potęgę, któraby mogła oprzeć swe cele i ideę na szerokiej podstawie ludowej.“

„Widzimy w kraju stronnictwa składające się z garstki ludzi, które jednak przeprowadzają swe zamiary, bo są zorganizowane i karne — stronnictwo demoktratyczne, pomimo, że ma w swem gronie ludzi pracy, zdolności i zasad, nie oddziaływa na tok spraw publicznych w takiej mierze, jakby tego spodziewać się należało po liczebnym stosunku ludności, przejętej temi zasadami. Przyczyną tego jest brak wszelkiej organizacyi, brak łączności i odczuwania pewnej kontroli publicznej, co powoduje, że w stanowczych chwilach, ludzie tych samych przekonań stają przeciwko sobie, że trudno pozyskać nowe siły i zachęcić je do pracy publicznej, bo nikt nie czuje za sobą zastępów zorganizowanych, mogących poprzeć jego usiłowania i dać wyraz temu, że podejmuje walkę nie w imieniu własnem, ale w imieniu licznej rzeszy ludzi, będących tych samych przekonań — w imię praw ludu!“

„Ten brak organizacyi powoduje, że reprezentanci nasi, wszedłszy raz do ciał prawodawczych nie liczą się ze swymi mocodawcami, bo nie czują nad sobą kontroli skonsolidowanego stronnictwa i schodzą często na drogi fałszywe, niezgodne z przekonaniem tych, którzy ich obdarzyli zaufaniem.“

„Ten brak uczucia między reprezentantami a stronnictwem, pod którego hasłem otrzymali mandaty, jest jedną z ważnych przyczyn, dlaczego wiele zdolnych sił tego obozu przepada bezpowrotnie, sprzeniewierzając się zasadom, w imię których zostali wybrani.“

PAWEŁ MANTEGAZZA i jego „SZTUKA OŻENIENIA SIĘ“

przez

Szymona Wojciechowicza.

(Ciąg dalszy)

Tylko ta druga zjawia się czasami już po zawarciu małżeństwa i trwać może całe życie aż do późnej starości. Przy wyborze osoby nie każe dowierzać Mantegazza dowierzać wrażeniom nadzwyczajnym i efektownym ale studyować codzienne życie przeciwnego osobnika. Jeżeli w pewnej chwili czujesz specyalnie ciężar samotności — wtenczas pierwsza lepsza kobieta wyda ci się boginią — na balu każda będzie aniołem dobroci. Taktyka sławnego kunktatora rzymskiego jest w kwestyach matrymonialnych jedynie doskonałą. Drugiem przykazaniem jest widzieć jak największą masę osobników płci przeciwnej. Ideałem byłoby poznać wszystkie nacye, jak palestrant operetkowy co był na Kaukazie, w Egipcie i między dumnemi córami cienistego Albionu. Świadomość twojego bywalstwa nie będzie dla przyszłej żony przygnębiającą, bo kobiety wolą Don Juana kradnącego pantofel Chince niż Egipskiego Józefa. Kobieta będzie tem bardziej zarozumiałą, im większy szereg, z którego ją wybrałeś.

Mężczyźnie radzi Mantegazza zawierać śluby małżeńskie pomiędzy 25 a 35 rokiem życia, zaś kobiecie pomiędzy 18 a 25. Mąż powinien być nieco starszy ponieważ starzeje się znacznie później, powtóre powinien być mentorem kobiety w miłości. Jeżeli nieświadomość złego i dobrego jest u kobiety najbardziej pożądaną cnotą to u rodzaju męskiego jest homerycznie śmieszną. Możliwe są także późniejsze połączenia ale stosunek wieku obojga płci winien być ile możności zachowany. Jeżeli ten stosunek ma być kiedy nienormalnym, to winien się ułożyć w ten sposób, że kobieta jest znacznie młodsza. W przewidywaniu, że czytelnik nie wierzy, aby kobieta, młoda i piękna mogła pokochać starszego mężczyznę głosi Mantegazza że miłość kobiety jest znacznie podnioślejszą od naszej. Ona ocenia wszystko sercem artysty, fantazyą poety — jej imponują więcej siły intellektualne niż piękność fizyczna. Miłość młodej dziewczyny ku sławnemu człowiekowi w podeszłym wieku jest bardzo częstą. A wreszcie starszy mężczyzna może kobiecie ofiarować bardzo dużo: bogactwo, stanowisko społeczne i inne środki do zadowolenia ludzkiej ambicyi i próżności. Czwarty moment co umożliwia pożycie młodej żony ze starym mężem jest okoliczność, że mąż stary nie ma pretensyi do tego świata, ubóstwia młodą żonę za każdą najmniejszą oznakę przywiązania.

O ile kombinacya taka jest częstą a nierzadko szczęśliwą, to stosunek odwrotny budzi zawsze wstręt i odrazę. Kobietę szpecą tu płaskie uczucia, mężczyzną powoduje pożądanie bogactw i obrzydliwy handel miłością. Takie związki są bardzo rzadkie. Estetyczne wymagania mężczyzn są wielkie a raptowny upadek kobiety po dojściu kanonicznego wieku, czyni zadowolenie ich niemożliwem. Historya zna wprawdzie takie małżeństwa, ale były to wyjątkowe związki intelektualne, gdzie zgodność umysłów, jedność upodobań i serdeczne powinowactwo niweczyły rażące rocznice wieku, zaś sporadyczne wypadki erotycznych zboczeń nie mogą obalać reguły.

Proces miłości bywa dwojaki: szybki jak uderzenie piorunu „coup de foudre“ albo powolny łagodny prąd, systematycznie wzrastający. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Ciekawy zaiste widok przedstawiają obecne stosunki wszechświata. Rozmaite momenta co chwila inaczej każą wnosić o ukształtowaniu się sytuacyi. Biura korespondencyjne raz widzą w pewnym akcie politycznym kierunek odrębny — to znowu odwołują podane przez siebie wiadomości jużto jako kaczki dziennikarskie, jużto z powodu, że nie znajdują potwierdzenia. Chaos w polityce — oto chyba najdosadniejsza definicya stosunków obecnych. Odnowienie trójprzymierza, kwestya bułgarska — oto sprawy ściśle europejskie; — zajścia egipskie, wojna chińsko-japońska — to sprawy nadzwyczaj z europejską polityką w grę wchodzące.

Wychodzący w Brukseli *Indépendance Belge* inspirowany z Petersburga zapowiada w jednym z ostatnich numerów stanowczy zwrot w polityce rossyjskiej. Przyczyną tego zdaje się być sam car Mikołaj II., który widocznie niezadowolonym jest z wyboru Faure'a na prezydenta republiki zwłaszcza, że zamyśla wszystkie siły skierować na uregulowanie stosunków wewnątrz swego olbrzymiego państwa. Celem zapewnienia sobie spokoju z zewnątrz stara się zbliżyć do dworów Wiedeńskiego i Berlińskiego. Austrya i Prusy niezawodnie się zgodzą chętnie na zamianę, bo Włochy politycznie i finansowo słabe nie dość wielką dają rękojmię pokoju. W niedalekiej przyszłości prawdopodobnem jest odnowienie przymierza trójcesarskiego, w swoim czasie uświęconego zjazdami trzech cesarzy po kolei w Skierniewicach, Reichsztadzie i Kromieryżu, a po stronie przeciwnej ugrupowanie się Francyi i Włoch. Stosunek taki w obecnej chwili jest najodpowiedniejszy i historycznie najwięcej uzasadniony. Powoli ucichnie zapał carofilski we Francyi a czy potem odżyje w roszalałej po uroczystościach kronsztadzkich i tulońskich Francyi sympatyczny dla nas okrzyk: *Vive la Pologne!* w miejsce chorobliwego: *Vive la Russie!* — przyszłość okaże.

Pominąwszy już oświadczenia tak poważnych organów jak powołany wyżej brukselski „*Indep. Blg.*“ i „*Köln. Ztg.*“ zmianę tę spostrzedz można dalej w obsadzaniu posad ambasadorów we Wiedniu i Berlinie oraz mianowaniu hr. Szuwałowa gubernatorem prowincyi przywiślańskiej, jakoteż w powołaniu ks. Łobanowa ambasodora ross. przy dworze wiedeńskim na ministra spraw wewnętrznych, w miejsce zmarłego Giersa.

Niemniej politycznego znaczenia jest pobyt cesarza niemieckiego i reprezentantów innych państw we Wiedniu z okazyi pogrzebu arc. Albrechta, tudzież zamianowanie cesarza Franciszka Józefa feldmarszałkiem pruskiej armii przez cesarza Wilhelma II.

Główną przeszkodą odnowienia trój-cesarskiego przymierza stanowi niezawodnie sprawa bułgarska i sprawa ściśle wschodnia. Ostatnią obejmujemy posiadanie Dardanellów i Bosforu, których znaczenie jest niemal to samo lub nawet bodaj czy nie większe, jak Gibraltaru dla Anglików. Kwestya bułgarska w ewentualnem ugrupowania się mocarstw zmienićby musiała kompletnie swój charakter do trójprzymierza. Gabinety wiedeński i berliński choćby kosztem ks. Ferdynanda zgodzą się na przystąpienie Rossyi do odnowionej tym sposobem ligi pokojowej. Zaostrzenie się stosunków w księstwie bułgarskiem zawdzięcza ks. Ferdynand abstrahując już od machinacyi rossyjskich — głównie swej nieporadności, brakowi decyzyi i oddaleniu Stambułowa. Jedynie Stambułów przy wrodzonej swej energii, mógł utrzymać naród swój przy swobodzie i oddalać od swego księcia ścigający go obecnie z ognistych liter składający się napis: *Mane, tekel, fares!*

Młody khedyw Egiptu zapragnął prawdopodobnie niezawisłości. Najświeższe zajścia oraz stanowisko rządu angielskiego pokrzyżowało plany władcy — podwójnego pupila zwłaszcza, że po dwóch napomnieniach, po twardych doświadczeniach z r. 1882., trzecie przyniosłoby za sobą upadek dynastyi.

Po zwycięstwie Japończyków pod Wej-hawej potrzeba jeszcze zdobycia Pekingu a **Japończycy staną się panami całych Chin.** Nieszczęśliwe wskutek tych wypadków Chiny które popadły w ten stan z powodu rządów à la Pompadour, albowiem godności wojskowe spadały na zupełnie niezdolnych epuzerów — protegowanych przez odaliski cesarza chińskiego — zmusiły cesarza chińskiego do szukania ratunku u państw europejskich. W tym celu przywrócił cesarz Li-Chung-Czangowi jako najzdolniejszemu dyplomacie wszystkie godności i zaszczyty, mianując go pełnomocnikiem do zawarcia pokoju z Japonią. Pierwszy raz otwarły się słynne mury chińskie z okazyi nowego roku, w którym to dniu przedstawiali się zwierzchnikowi państwa niebieskiego posłowie europejscy, poraz pierwszy wprowadzeni do pałacu przez główną bramę. Poseł chiński objeżdżać ma najpotężniejsze dwory europejskie, celem zyskania ich dla Chin i spowodowania do możliwej ingerencyi.

† Arcyksiążę Albrecht

po dłuższem cierpieniu zmarł 18. z. m. w Arco.

Sanoczanie mieli sposobność poznania bliżej tego wiecznie młodego starca, podczas jego czterodniowej bytności w Sanoku w celach strategicznych. Podziw budziła jego postawa, jego niezmordowana praca. O 4. godzinie z rana na czele licznej generalicyi wyjeżdżał konno w okolicę i wracał dopiero koło 3. lub 4. godz. po południu. Był to typ żołnierza-bohatera, godnego następcy swego ojca arcyksięcia Karola, który pierwszy wzruszył szczęśliwą gwiazdę Napoleona I. zwycięstwem pod Aspern. W sferach wojskowych uchodził Arcyks. Albrecht za alfę i omegę nauk strategicznych.

W naszem mieście zamieszkał w r. 1889. w dawnym zamku królewskim, obecnie budynku Starostwa. Kolosalną jego fortunę, jeden z największych majątków na świecie, odziedziczył jako główny spadkobierca także nam z tych czasów znany arc. Fryderyk, naonczas dom p. radcy Towarnickiego zamieszkujący — obecnie główny komendant korpusu w Pressburgu. Niedawno temu dochodziły nas słuchy, że arc. Fryderyk ma zostać komendantem 11-go korpusu we Lwowie, w miejsce ustąpić mającego ks. Windischgrätza.

Z powodu śmierci arcyk. Albrechta, który, prócz swego najwyższego stanowiska w armii aust.-węg. był zarazem stryjecznym stryjem Cesarza i najstarszym w rodzinie panującej, powiewały na wszystkich miejscowych budynkach publicznych flagi żałobne, zaś d. 26. z. m. jako w dzień pogrzebu odprawionem zostało za spokój duszy arcyksięcia w tutejszym kościele parafialnym ob. łac. nabożeństwo żałobne przy udziale sfer urzędniczych i wojskowych, oraz młodzieży szkolnej. —

KORESPONDENCYE.

Zagórz, *w lutym 1895.*

Ze sprawozdania, przedłożonego przez Wydział „Czytelni“ z czynności za rok 1894. Walnemu Zgromadzeniu, odbytemu w dniu 27. stycznia br., podaję niektóre szczegóły.

Z początkiem roku 1894. liczyło Towarzystwo około 100 członków, z końcem 50. Ubytek tak znaczny powstał częścią w skutek przeniesienia znacznej liczby personalu kolejowego, częścią przez to, że wskutek utworzenia „Kółka rolniczego“, pewna liczba członków tam się przyłączyła. Dochody prawie wyłącznie z wkładek miesięcznych (po 50 ct.) pochodzące, zostały użyte na opłacenie lokalu, służby i t. d., na prenumeratę dzienników (około 80 złr.), oraz na zakupno książek za kwotę 75 złr., z czego przybyło polskich tomów 79, niemieckich 25.

Staraniem Towarzystwa w połączeniu z „Kółkiem rolniczem“ odbył się obchód rocznicy Kościuszkowskiej a to w dniu 2. kwietnia b. r. przez urządzenie wieczorku obejmującego słowo wstępne, odczyt, deklamacyę, śpiew i produkcye muzyczne oraz nabożeństwo w dniu 4. kwietnia jako w rocznicę bitwy racławickiej. Także w tym celu wysłano reprezentantów na takiż obchód **w Sanoku. Ze zebranych w tym celu datków** dobrowolnych łącznie z ofiarą „Czytelni“ i „Kółka“ odesłano na fundusz powiatowy Im. Kościuszki w Sanoku kwotę 28 złr.

Urządzono też nabożeństwo żałobne za dusze poległych w walce listopadowej 1831 r.

Ze składek w Czytelni posłano na gimnazyum w Cieszynie kwotę 6 złr. 50 ct. a z puszki umieszczonej w lokalu towarzystwa dla fundacyi Im. Kościuszki wyjęto i odesłano kwotę 11 złr. 82 ct.

Książek w ciągu roku wypożyczono przeszło tysiąc tomów.

Z uchwał Walnego Zgromadzenia zaznaczyć należy jedną a mianowicie, aby w tym roku jako w setną rocznicę bolesnych wypadków nie urządzać zabaw tanecznych. Wniosek w tym kierunku postawiony przyjęto jednomyślnie żywymi oklaskami.

* * *

Lisko, *d. 23. lutego 1895.*

(Czytelnia miejska. Odczyt. Wieczorek. Ruch budowlany. Budżet.)

Dnia 2go lutego br. odbyło się w tutejszej Czytelni miejskiej doroczne Walne Zgromadzenie, na którem dokonano wyboru Wydziału. Wybrano prezesem Janusza Górskiego, sekretarza Magistratu, zastępcą prezesa Aleksandra Śliżyńskiego, kupca; sekretarzem i bibliotekarzem Mikołaja Krzywowiązę, właśc. realn.; podskarbim Stanisława Jankiewicza, ślusarza. Nadto weszli do Wydziału: Julian Jankiewicz, ślusarz, Jan Zwierzyński, rymarz, Józef Filar, stolarz. Sprawozdanie roczne wykazuje, że Czytelnia istnieje od roku 1867. posiada swój własny murowany dom, wartości 3.000 złr., bibliotekę o 518 dziełach w 592 tomach, sprzęty domowe wartości 150 złr. i gotówką 758 złr. ulokowane w Towarzystwie zaliczkowem. Członków liczy Czytelnia 62.

Ruchliwy prezes Czytelni wygłosił dnia 7. lutego br. w obec wszystkich członków i ich rodzin oraz przybyłych gości odczyt „o kwestyi mieszczańskiej w Galicyi“. Po skończeniu odczytu oklaskiwano prelegenta, który jako jedną z przyczyn upadku stanu mieszczańskiego podał: porzucenie dawnych poważnych strojów narodowych a popieranie tandety. Czysty dochód w kwocie 2 złr. 11 ct. przesłano dla szkoły polskiej w Biały.

Dnia 17go lutego br. odbył się w lokalnościach „Czytelni“ wieczorek z tańcami. Niewielka salka zapełnioną była gośćmi po brzegi. Takiego ożywienia, solidarności w poczuciu swego stanu mieszczańskiego — dotąd tu nie spostrzegano. Bawiono się prawdziwie po polsku. Do ogólnego wesołego nastroju przyczyniła się obecność czcigodnego mecenasa p. Dra. Jana Strutyńskiego i burmistrza p. Józefa Bielaka, którzy przy tej sposobności wpisali się na członków.

Z wiosną rozpoczętą zostanie budowa nowej rzeźni miejskiej, targowicy bydlęcej, urzędu gminnego i szkoły. Również i ruch budowlany prywatny będzie u nas w b. r. znacznie ożywiony — dotychczas wniesiono bowiem 8 podań o konsensa na budowę domów mieszkalnych.

W pobliżu stacyi kolejowej Lisko-Łukawica stanie wielki tartak parowy zbudowany przez zagranicznych przemysłowców.

W końcu przytaczam ogólne cyfry budżetu naszego miasta na r. 1895, który przedstawia się następująco:

Dochody własne	złr.	3.756
Wydatki	„	6.583
Niedobór	złr.	2.827

który pokryty będzie dodatkami do podatków bezpośrednich (30 %) i podwyżką dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina z 40 % do 80 %. —

Zagłoba.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazyum polsk. w Cieszynie.

Zmarli. Gabryela ze Zielińskich Heldenburgowa, żona c. k. prokuratora państwa w Sanoku zasnęła w Panu dnia 23. z. m. Zmarła odznaczała się wielkimi przymiotami serca i umysłu oraz zaletami towarzyskiemi, **to też jej śmierć wywołała ogól-**

ny żal wśród tutejszych kół towarzyskich, które współczując z bolesną stratą, poniesioną przez pozostałego męża zmarłej, wzięły bardzo liczny udział w pogrzebie w dniu 24. z. m. Oby jej ziemia lekką była!

Helena z Korczyńskich Florczakowa, żona c. k. kanc. Sądu obw., zmarła w Sanoku d. 19. z. m.

Jakób Saturnin Stupnicki, były właść. dóbr, ostatnio rządca i przełożony obszaru dworskiego w dobrach Michała hr. Zyberk Plattera — umarł 19. zm. w Średniejwsi w 76 roku życia.

Leon Niczowski, b. adjunkt tut. c. k. urzędu podatkowego, zmarł po dłuższem cierpieniu we Lwowie.

Nieszczęśliwy wypadek miał miejsce w Lisku dnia 18. lutego br. Mianowicie przy kopaniu gliny pod fundamenta i piwnice wznieść się mającego domu Uschera Weissa usunął się brzeg i przygniótł zarobnika Teodora Biskupa z Bezmihowy górnej. Wydobyty z pod masy ziemi wkrótce wyzionął ducha. Innemu robotnikowi przygniotła glina nogę. Przedsiębiorcę Uschera Weissa pociągnięto do odpowiedzialności za brak dozoru.

Nowe Kółka rolnicze w Bezmichowy dolnej i Monastercu powstały za inicyatywą i staraniem Panów Marcelego Kandlera, nadleśniczego w dobrach liskich i Janusza Górskiego, sekretarza Magistratu w Lisku.

Kółko rolnicze w Bezmichowy dolnej posiada swój własny dom i sklepik.

Związek Sokołów polskich w Ameryce. W Chicago 27. stycznia b. r. odbył się pierwszy zjazd przed rokiem zawiązanego Związku Sokołów Polskich w Ameryce.

Hala była pięknie przybrana w barwy, sztandary i herby. Liczne napisy zdobiły salę i estradę. Oto niektóre z nich: „Nie wart imienia Sokół, kto zaczął, a nie dokończył, postanowił, a nie wytrwał!“ „Ni zysk ni sława!“ „Hej, ramię do ramienia!“ „Krzepmy się i tężmy się!“ „W jedności siła, przez siłę do prawa!“, „Ramię krzep, ojczyźnie służ!“, „Zdrowia i siły!“ itd. itd.

Z „raportu“ prezydenta Związku okazuje się, że kapitał zapasowy w kasie wynosi 47.25 fst., fudusz obrotowy 173.35 fst. Ogółem było 220.60 fst. Odbyto w roku ubiegłym jedną wspólną wycieczkę, połączoną z ćwiczeniami.

Uchwalono zaprowadzić to samo umundurowanie, jakie przyjęły związek lwowski i wielkopolski — oraz sprowadzić z Europy nauczyciela.

Po wyczerpaniu porządku dziennego odbył się w hali Puławskiego wspólny bankiet. „Gazeta polska“ wychodząca w Nowym Jorku zauważa od siebie:

„Pierwszy ten Zjazd Sokołów Polskich w Ameryce, daje nam rękojmię, iż Poskie Towarzystwa gimnastyczne mają racyę bytu tutaj po za oceanem, a szczególnie Tow. Sokół, którego cele są, że się tak wyrazimy, jednymi z najlepszych i najbardziej na poparcie ogółu zasługujących. Zlot ten powinien dodać otuchy Towarzystwom Sokołów w New Yorku i okolicy do dalszej pracy na tem polu i propagowania idei Sokoła, powinni oraz w jak najkrótszym czasie przystąpić do Związku.“

Widzimy tedy, że i za oceanem odczuwają ziomkowie nasi potrzebę odrodzenia moralnego i fizycznego w myśl haseł idei sokolej — dobrze zaś zrozumiany cel i ciepło promieniejące z serc polskich w kraju Kolumba wzmacniają w nas wiarę w toż odrodzenie oraz hartują nas w ciężkiej walce na rodzinnym zagonie.

Na tej drodze przesyłamy młodemu Związkowi Sokołów polskich w Ameryce z głębi serca płynące życzenia rozwoju w krótkich słowach: Szczęść Boże!

Echa karnawałowe. Na zabawie urządzonej staraniem „Czytelni mieszczańskiej“ w dniu 17. lutego bawiono się ochoczo mimo mniej licznie niż zwyczajnie zgromadzonych naszych uroczych mieszczanek; — z którego też powodu były Panie rozrywane przez licznych tancerzy. Dzielne prowadzenie tańców przez p. Cyryla Ładyżyńskiego przysporzyło nowej chwały swemu mistrzowi. Dawno już nie widzieliśmy mazura, z takiem życiem i staropolską werwą tańczonego. Również dodatnio zaznaczyła się w przerwach gościnność gospodarzy zabawy. W czasie przestanku pan Cyryl Ładyżyński prezes miasta w przemowie swej zaznaczył w jędrny sposób rozwój stanu mieszczańskiego i wykazując dodatnie rezultaty łączenia się w Towarzystwa, życzył Czytelni w serdecznych słowach pomyślnego rozwoju i zachęcał do dalszej wytrwałości i pracy na polu podniesienia ducha narodowego. W odpowiedzi p. Feliks Giela jako prezes Czytelni dziękował panu Ładyżyńskiemu za życzenia a następnie obecnym PP. wojskowym za liczny udział w zabawie. Z kolei przemawiał p. Łukasiewicz a p. S. Nebenzahl wygłosił piękny okolicznościowy wiersz na cześć Czytelni mieszczańskiej. Szereg toastów zakończył p. Jan Mozołowski wznosząc zdrowie obecnych dam. Do miłego urozmaicenia zabawy przyczynił się chór męski Kółka dram.-muzycz., który pod kierownictwem p. Sygnarskiego odśpiewał kilka stosownych utworów Najlepszym dowodem doskonale udanej zabawy było to, że dopiero brzaski wschodzącego słońca położyły kuniec ochoczym tanom.

Ostatni wieczorek kasynowy mimo licznych przeszkód i smutnych przepowiedni powiódł się doskonale. Obliczenie matematyczne kadryla wykazało wprawdzie tylko 24 par, ale pomimo tego ochoty i animuszu nie brakło wcale. Pod wrażeniem pięknych oczu i świetnych toalet, podnieceni ambicyą, by nawet bez pomocy synów Marsa godnie wywiązać się ze swego zadania, tańczyli fikalscy naszego grodu do upadłego t. j do godz. 4 rano, — poczem w spokoju a zadowoleniu duszy i serca udali się do domów, aby w błogim śnie ujrzeć powtórzone miłe chwile, w towarzystwie uroczych danserek spędzone.

Kręte drogi znalazły się nawet w przybytku sprawiedliwości t. j. w tutejszym bydynku sądowym, jakto mieliśmy sposobność zauważyć podczas rozpraw sądowych ubiegłej kadencyi sędziów przysięgłych. Niepowołani a ciekawej i śmielszej natury nie mogąc już wskutek natłoku znaleść wstępu przez oba dozwolone dla publiczności wejścia: na galeryę i na salę rozpraw, urządzali sobie to wygodniej przez przyległą salę obrad sądowych, do której wstęp dozwolonym jest tylko dla członków sądu, przysięgłych i obrońców. Pozwalamy sobie zwrócić uwagę odnośnych funkcyonaryuszy na tę praktykowaną przez pewne sfery niewłaściwość.

Dowiadujemy się o przygotowaniach do mającej się wystawić na naszej scenie operetki p. t. Złoty mops. O ile słuchy nas doszły, będzie wystawa nadzwyczaj świetną a jak się spodziewać należy, nasi amatorowie i amatorki i tym razem wyjdą zwycięzko z tego dosyć trudnego jak na amatorskie siły zadania.

Walne zgomadzenie „Czytelni mieszczańskiej“ odbędzie się dzisiaj d. 3. b. m. w lokalu własnym; na porządku dziennym są wybory wydziału stosownie do wymogów zmienionego statutu.

Z życia towarzyskiego. Dnia 23. lutego o godz. 10 rano odbył się w Sanoku ślub p. Kosmy Fedyny, adjunkta podatkowego z Przemyśla z p. Eugenią Łagodzic, córką drogomistrza rządowego.

Urząd gminny miasteczka Zarszyna uwiadamia w świeżo rozesłanym cyrkularzu, że odbywają się tamże targi każdego tygodnia w środę, na które przyprowadzone są konie, bydło rogate i nierogacizna oraz wszelkie produkta rolne, jak zboże wszelkiego gatunku i t. d., nadto zaprowadzono tamże trzy główne jarmarki roczne, które się odbywają 12. marca, 17. lipca i 12. października każdego roku.

Targi powyższe są wolne od wszelkiej opłaty targowej.

Składki. P. G. Łukasiewicz złożył w naszej Redakcyi na gimnazyum w Cieszynie 55 ct., — razem z poprzednio wykazanymi wynosi kwota składek na cel powyższy 7 złr. 35 ct.

Z Izby sądowej.

(Dwa morderstwa).

W minionej dopiero kadencyi zajmywali się nasi Przysięgli rozsądzeniem 2 morderstw: Antoniego Pałasza popełnionego na żonie, i Tomka Załobeckiego, popełnionego na swej macosze.

I.

Co do pierwszego, akt oskarżenia zarzuca, co następuje:

Antoni Pałasz żył ze żoną swoją lat 8. Pożycie małżeńskie Pałasza ledwie przez rok było znośne, od siedmiu zaś lat jak najgorsze. Sam gwałtownego usposobienia i ponury, nie mógł znieść pogodnego usposobienia żony — a że natura nie wyposażyła go pod względem urody, podejrzywał żonę, że go nie kocha a nawet zdradza i nawiązuje miłostki z parobczakami wiejskimi. Lubo to posądzanie, jak wszyscy sąsiedzi zgodnie utrzymują, nie miało żadnej a żadnej podstawy, obwiniony prześladował ją swoją zazdrością i bił często, gdy tylko spostrzegł, że z kimkolwiek rozmawiała Wobec tej tyranii męża widziała się Karolina Pałaszowa zniewoloną do wyrzeczenia się wszystkich stosunków z ludźmi, tak dalece, że gdy szła ulicą, a spotkała kogo, zasłaniała się chustką i nie podnosiła oczu choć ją kto pozdrawiał; — mając iść po wodę wyzierała najprzód, aby się zapewnić, że żadnej kobiety nie spotka przy studni; — w ogóle stała się prawie niewolnicą, aby tylko mężowi nie dać żadnego powodu do gniewu. Wszystko to nie wystarczało do uspokojenia obwinionego; ciągle zdawało mu się, że jest zdradzany przez żonę.

Ta nieustanna niezgoda doprowadziła do tego, że obwiniony przedsięwziął sobie pozbyć się żony z domu, aby — jak mówił — nie karmić jej potomstwa i zaprosił nawet do siebie na poradę wójta i kilku innych, aby ci ich w jaki sposób rozdzielili. Oczywiście starali się oni wybić mu z głowy tę myśl niedorzeczną, powołując się na to, że nie mają prawa rozrywać ważnego związku małżeńskiego. Obwiniony już wówczas był tak rozgoryczony, że zagroził żonie zabiciem jej, jeżeli się nie poprawi. Ta pogróżka równie jak i poprzednie częste pogróżki podobne, po trzeźwemu wypowiedziane, napawały ją rzeczywistym strachem i nieraz zwierzała się przed ludźmi, że się boi męża, aby jej nie zabił, że jest „niepewna życia, że strach za nią chodzi“ i t. d., a obawa ta tem więcej była uzasadnioną, że mąż już często ją niemiłosiernie katował, tak iż po chatach sąsiedzkich przed jego gniewem kryć się musiała.

Głęboka ta nienawiść do żony, którą jak obwiniony sam powiada, od dawna tłumił w sobie, wybuchła nareszcie dnia 5 stycznia br. W dniu tym włóczył się Antoni Pałasz od świtu po wsi bez żadnego celu a następnie około 9. rano wrócił do domu. Gdy wszedł do izby, żona krzątała się około gospodarstwa, a chociaż nic przykrego mu nie powiedziała, Pałasz zaraz na wstępie pięścią ją uderzył. Mimo tej niezasłużonej zniewagi, która miała cechę rozmyślnej zaczepki, Karolina Pałaszowa nie stawiła się do męża, owszem przerażona jego dzikim wzrokiem, który nic dobrego nie wróżył, usiłowała umknąć, ale on udaremnił jej ucieczkę, i z sieni wciągnął ją napowrót do izby. Pochwyciwszy żarnówkę ze żaren bił nią żonę po głowie, a gdy ta składała przed nim ręce prosząc o litość, gryzł jej palce, następnie okuty koniec żarnówki wepchnął jej do ust, palcami dusił za gardło, deptał po niej nogami tak silnie, że załamała się klatka piersiowa, a wreszcie dobywszy siekierę z pod skrzyni, obuchem tejże uderzył po głowie, poczem z chaty uciekł.

Ścigany przez żandarma został morderca na dworcu w Zagórzu ujęty i do Sądu sprowadzony.

Wskutek oskarżenia c. k. Prokuratoryi Państwa w Sanoku odbyła się tedy dnia 18 i 19 lutego przed tut. Sądem przysięgłych rozprawa przeciw Antoniemu Pałaszowi o zbrodnię pospolitego morderstwa. —

Trybunałowi przewodniczył c. k. radca Jamiński, oskarżał c. k. Prokurator Heldenburg,

zaś obrony oskarzonego podjął się adwokat Dr. Iskrzycki.

Podczas rozprawy robiło przygnębiające wrażenie na licznie zgromadzonem audytoryum zeznanie siedmioletnej córeczki obwinionego, która była świadkiem, jak ojciec mordował matkę; w chwili gdy ojciec z ławy oskarżonych do dziecka przystąpił, odwróciło się ono z przeraźliwym krzykiem i widoku własnego ojca znieść nie mogło. Dopiero przez wyprowadzenie dziecka ze sali położono koniec tej głęboko wzruszającej scenie.

Wnioskowi obrońcy, który żądał, ażeby obwinionego oddać pod obserwacyę lekarską, celem zbadania jego stanu umysłowego, Trybunał odmówił. Obrona oskarzonego polegała na tem, że Pałasz nie miał zamiaru żony zamordować, i że ją chciał tylko skarcić za złe sprawowanie się, a upiwszy się poprzednio wpadł w taką wściekłość, że przebrał miarę w ukaraniu żony.

Ława przysięgłych potwierdziła jednogłośnie zadane sobie pytanie w kierunku zbrodni morderstwa, wobec czego Trybunał zasądził Antoniego Pałasza na karę śmierci. Ogłoszenie wyroku nie sprawiło na zasądzonym żadnego wrażenia. Obrońca zgłosił zażalenie nieważności.

II.

Rozprawa o drugie morderstwo wykazała, co następuje:

Tomko Żałobecki w rodzinnej swej wsi Berehach dolnych zażywał już oddawna naj gorszej sławy. Znany był powszechnie jako leniuch, pijak, marnotrawca, napastnik a w szczególności brano mu za złe jego gorszący stosunek do własnej rodziny. Całymi dniami wałęsał się bez zajęcia i szukał rozrywki po karczmach. Do chaty ojca jego zawitała wnet nędza i z obawy, aby pozostały jeszcze grunt nie zmarniał, ojciec Waśko Żałobecki przeniósł część gruntu na żonę Tomka Ż., aby chociaż coś zachować dla dzieci obwinionego. Stąd powziął obwiniony głęboką nienawiść ku ojcu i swej macosze. Największą atoli nienawiścią pałał do macochy Halki Żałobeckiej, albowiem ta miała stanowczy wpływ na zniedołężniałego już męża i na niej wszystkie w domu opierały się rządy. Tomko Ż. nie krył się też z tą nienawiścią do macochy i przed swymi kompanami wyrażał się otwarcie, że przez nią żyć nie może, bić ją będzie i bić musi, a przed ojcem Waśkiem nie wahał się nawet grozić, że macochę zabije. Nienawiść obwinionego do macochy wybuchła z powodu drobnego wypadku z całą gwałtownością dzikiej jego natury. Wracając dnia 5 listopada 1894. z Ustrzyk do domu, rozpoczął obwiniony kłótnię z swą żoną. W jej obronie wystąpiła macocha, na nią tedy rzucił się obwiniony i jak akt oskarżenia na podstawie przeprowadzonego śledztwa wykazuje, chwycił ją oburącz za głowę i tłukł nią o piec. Ojciec Waśka zwlókł się z pieca, aby żonę ratować, ale Tomko uderzył go pięścią po głowie a odurzonego tym ciosem kopiąc nogami wtrącił aż pod łóżko. Wtedy ponownie zabrał się do bicia macochy: pochwycił w ręce jej głowę a powaliwszy na ziemię tłókł o próg izby. Halka Żałobecka z wysiłkiem zdołała się jednak wydobyć z rąk pasierba i uciekła do chaty sąsiada, atoli na drugi dzień w skutek zgruchotania czaszki połączonego z przekrwieniem mózgu życie zakończyła.

Dnia 19 i 22 lutego br. odbyła się tedy na skutek oskarzenia ck. Prokuratoryi Państwa przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa główna przeciw Tomkowi Żałobeckiemu o zbrodnię pospolitego morderstwa.

Trybunałowi przewodniczył ck. Prezydent Dr. Stefko, oskarzenie wnosił ck. zastępca prokuratora Czerwiński, oskarzonego bronił Dr. Radlmesser.

Obwiniony tłómaczył się, że nie miał zamiaru macochy zabić, jakkolwiek przyznał, że się na nią porwał i przypuszczał, że wskutek pobicia tego macocha życie utraciła.

Po ukończeniu postępowania dowodowego postawił Trybunał Sędziom przysięgłym dwa pytania: jedno w kierunku morderstwa, drugie w kierunku zabójstwa.

Obrońca Dr. Radlmesser postawił wniosek o zadanie Przysięgłym drugiego pytania ewentualnego w kierunku występku przeciw bezpieczeństwu życia (§. 335 u. k.) do którego to wniosku Trybunał pomimo opozycyi prokuratora się przychylił.

Prokurator w przemówieniu swojem wykazał, że obwiniony pałał nienawiścią do swej macochy i domagał się od Przysięgłych, by na wypadek, gdyby nie doszli do przekonania, że obwiniony miał zamiar macochę zabić, potwierdzili pytanie na zabójstwo, gdyż z przeprowadzonej rozprawy wynikło, że obwiniony targnął się na macochę i ona wskutek tego życie utraciła.

Obrońca zbijał oskarzenie w kieruku morderstwa utrzymując, że w danym wypadku nie zachodzą ustawowe wymogi zbrodni zabójstwa i prosił przysięgłych, by pytaniom w kierunku morderstwa i zabójstwa zaprzeczyli, i jedynie pytanie w kierunku występku przeciw bezpieczeństwu życia zatwierdzili.

Po dokładnem i treściwem *resume* przewodniczącego, przysięgli przychylili się do wywodów obrońcy, zaprzeczywszy pytaniu w kierunku morderstwa i zabójstwa, wobec czego oskarzony za występek przeciw bezpieczeństwu życia zasądzony został na karę 5-ciu miesięcznego aresztu.

Korespondencya Redakcyi.

Szan. Redakcya „Śmigusa“:

Kolego „*Śmigusie!*“
Ulegasz pokusie,
Że co otrzymujesz
Wszyściutko spisujesz.
Nasz humor uraża
Wiersz Twego rymarza,
Więc z serca całego
Życzymy lepszego:
Miast „chłopa“ — innego!

Mundkowi. Otrzymaliśmy i pomieścimy, jeśli się Szan. Pan. zgodzi na pewne zmiany, które listownie zakomunikujemy.

Abonentowi stałemu w Sanoku. Prosimy o osobiste porozumienie się — gdyż anonimowych artykułów nie uwzględniamy.

Szan. Red. „Ziemi“ w Krakowie. Tylko w drodze zamiennej moglibyśmy korzystać — w przeciwnym razie prosimy nie przysyłać.

Ceny targowe.

Sanok dnia 15. lutego 1895.
Cena za 100 klg. w złr. w. a.

Pszenica 6·75., żyto 5·75., jęczmień 5·—., owies 6·—., groch 7.75., bób 5.75., kukurudza 6.50., ziemniaki 2.20., siano 2.40., słoma 2.—.

Lisko, d. 19. lutego 1895:

Spędzono: wołów 396, krów 157, jałownika 50, cielat niżej 6 miesięcy 37, owiec 11, nierogacizny 266, koni 305. Transakcya więcej ożywiona niż poprzedniego targu. Płacono: woły 1 klg. żywej wagi 34 ct.; nierogaciznę 28 ct.

Cena za 1 klg: chleba domowego 10$^1/_2$ ct. masła 72 ct. mięsa wołowego przedniego 32 ct. tylnego 36 ct. aw.

Cena za 100 klg: pszenica 7.20, żyto 5.80 jęczmień 5.10, owies 6.20, groch 9 do 11, siano 2.80, słoma okłotowa 2.30, paszna 2.00, ziemniaki 1.80, kopa jaj 1 złr. 55., metr kubiczny drzewa twardego 2.25 miękkiego 1.30.

NADESŁANE.

Podziękowanie

Wielmożnemu Drowi K. Smorągiewiczowi za nadzwyczaj troskliwą i staranną opiekę lekarską oraz wyleczenie naszej ukochanej córki z nader ciężkiej słabości, składamy niniejszem najgoręstsze podziękowanie. Oby Cię przezacny Panie, Bóg najwyższy dla dobra cierpiącej ludzkości w jak najdłuższe lata w zdrowiu zachował.

Sanok, dnia 25/I. 95. Wdzięczni T. O. C

Odpowiedzialny redaktor: Dr. Władysław Błyskal. — Wydawca: Michał Pollak. — Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.